

tknięte zostały klęską, dlaczego właśnie Ożarów i okolica nawiedzone zostały przez tego «lajdaka».

Zastanawiałem się i ja nad tym początkowo, rozpytując się, czy może ludność swoim zachowaniem dała jaki po temu powód. Odrzuciłem jednak tę hipotezę, gdy wszyscy inteligentniejsi i więcej wiedzący stwierdzili mi, że jest to nowy rozkaz i tyczy się całej Polski, która, jak myślę, ma być tą obszerną Moskwą, co

*...nie darom
spalonnaja pożarom
Niemcu oddana...*

Więc skutek widoczny jest: jakieś psychiczne przesunięcie się zaimka. Zaczynam się uśmiechać, myśląc o tym. Jeden z panów Polski odchodzi widocznie, wyrzeka się swej zdobyczy i utrzymać jej nie może. Czy to ułatwi, czy utrudni stosunek do nowych panów — Niemców i Austriaków? I czy to ułatwi, czy utrudni nasze życie — legunów I Brygady — tego małego chochlika, «ducha wiecznego rewolucjonisty»? ¹⁾ Tym kończyłem swoje rozmyślania, bo wojna wołała o swoje prawo.

Sulejówkę, 29 grudnia 1924.

**DEDYKACJA NA EGZEMPLARZU KSIĄŻKI «ROK 1920»
OFIAROWANYM ALEKSANDROWI PRYSTOROWI**

(6 stycznia 1925 r.)

*Dedykację podajemy według tekstu drukowanego w t.
VIII «Pism — Mów — Rozkazów», zgodnego z oryginałem na
egzemplarzu książki.*

Kochany Olku!

Nie dla starej przyjaźni, lecz dla honoru służby ze mną, Kolego, ofiarowuję Ci tę książkę, pierwszy plód mózgu, pracującego nad prawdą o wojnie i pierwszych dniach Polski. Byłem tam Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem. W tych zawiłych, a tak brudnych, tak wściekle brudnych stosunkach wojna na chłodny rozum musiała być przegrana. Mówiłem to sobie tysiące razy, gdym obiektywnie i chłodno szanse swoje i Polski rozważał. Rok kryzysu, 1920 rok, prawie to udowodnił, prawie pokazał, gdzieśmy właściwie stali ze swym rodzimym brudem i brakiem honoru służby, a z nadmiarem hańby służby sobie tylko lub jedynie jakimś brudnym obliczeniem na rzecz mafii tej czy innej, szukającej jakąś bandycką drogą zysku i władzy.

¹⁾ Słowacki: Do autora «Trzech Psalmów».

W tych warunkach okręt państwa w stanie wojny często podlega katastrofom i bez masztów i żagli jest właściwie rozbitkiem, oddanym prawie na łaskę fal i wiatru. I wtedy wszystko zależy od kapitana-sternika, jego woli, jego nerwów i jego serca. Załoga czy pasażerowie albo są balastem i przeszkodą, albo pomocą. Wśród załogi naszego okrętu byłem tym kapitanem-sternikiem, a w niej miałem zaledwie kilku ludzi, których przy analizie nazywam «*équipe de la volonté du chef*» ¹⁾ — zaledwie kilku ²⁾! Kilku tylko ufałem bezgranicznie, że ani mnie i moich tajemnic nie sprzedadzą dla zysku i władzy, ani przyczynią się do osłabienia woli czy nerwów, ani wreszcie swoją niedostatecznie udolną pracą nie wywołają z mojej strony nadmiaru pracy i nadmiaru nerwowego wysiłku. Bronileś mej woli, Kochany Kolego, wszędzie i zawsze, z zupełnym zapomnieniem o sobie, dla dzieła zwycięstwa, stawaleś wszędzie, gdzie Cię posłałem, znosząc wszystkie ciężary moralne, które na Cię spadały, bez skargi i szemrania, tak, jak znosisz, niestety, i teraz często następstwa Twej honorowej służby.

Z wdzięcznym sercem posyłam Ci swoją pracę, prosząc Cię przyjąć jako upominek i chęć serdecznej z Twej strony pamięci o człowieku, który, patrząc na brudy i zdrady polskie, szukał w ręku bata, mogąc go mieć, najczęściej wtedy, gdy brud i zdrada dotyczyły zbrodniczą ręką nie mnie, lecz Was, tej «*équipe de la volonté du chef*» podczas burzy i zeglowania bez masztów i żagli po rozszalałym morzu.

J. Piłsudski.

Sulejówek, 6 stycznia 1925 r.

DEDYKACJA NA EGZEMPLARZU KSIĄŻKI «ROK 1920»
OFIAROWANYM BOLESŁAWOWI WIENIAWIE-DŁUGO-
SZOWSKIEMU

(6 stycznia 1925 r.)

*Dedykację podajemy według tekstu drukowanego w t.
VIII «Pism — Mów — Rozkazów», zgodnego z oryginałem na
egzemplarzu książki.*

Kochany Wieniawo!

Szaleńcze, co uzdę starasz się nakładać sam sobie, nie dla starej przyjaźni, lecz dla honoru służby ze mną, Kolego, ofia-

¹⁾ Zespół wykonujący, realizujący wolę wodza.

²⁾ Aleksander Prystor w okresie bitwy warszawskiej był najbliższym towarzyszem Piłsudskiego, pełniąc formalnie funkcje oficera do specjalnych poruczeń.